

Przemówienie z okazji odsłonięcia tablicy poświęconej Janowi Pawłowi II (16 X 2003)

Czcigodny księżu Proboszczu! Szanowni delegaci organizacji kościelnych i samorządowych naszej parafii! Droga młodzieży harcerska i szkolna! Wszyscy obecni tu parafianie!

16 października upłynęło 25 lat pontyfikatu Papieża Jana Pawła II. Ten jubileusz obchodzą nie tylko katolicy, ale także chrześcijanie innych wyznań, wyznawcy religii niechrześcijańskich, a nawet ateści, gdyż powszechnie jest ceniony autorytet, mądrość, dobroć, tolerancja Papieża i błogosławione owoce Jego działalności.

W ślad za milionami ludzi i nasza wspólnota parafialna pragnie wyrazić Papieżowi swą cześć, miłość, podziw, zaufanie i wdzięczność. Całą uroczystość koncentrujemy wokół zamieszczonej na froncie kościoła tablicy, która utrwali dla pokoleń pamięć Papieża Jana Pawła II, a którą dziś poświęci ksiądz proboszcz. Tablica mówi o pobycie w naszej parafii kardynała z Krakowa – Karola Wojtyły, który od 1978 roku jest Papieżem, chlubą Polaków i naszej parafii¹. Odsłonięcie tablicy stało się możliwe dzięki księdzu proboszczowi, ofiarności mistrza Adama Śmiałka z Parcic i pomocy wielu parafian.

Z pewnością nie wszyscy tu obecni znają fragment życia Papieża związany z Bolesławcem, pragnę go więc przedstawić, oczywiście w powiązaniu z innymi zdarzeniami, które przeżywał Papież jeszcze jako Karol Wojtyła na drodze do godności biskupa Rzymu, którą wyznaczył i prowadził go Bóg, nieomal od dzieciństwa. Ta droga znaczone była cierpieniami, które hartowały Jego wolę.

Od lat najmłodszych ścigały go nieszczęścia. Gdy miał 9 lat zmarła mu matka. Miał jednak wsparcie bliskich – ojca i brata, których bardzo kochał. Brat Edmund skończył medycynę, jako lekarz pracował w szpitalu w Bielsku. Zaraził się tam od pacjentki szkarlatyną i zmarł. To rozstanie było dla Karola bardzo ciężkie, miał wówczas 12 lat. Pozostał z ojcem, który zastępował Mu sercem matkę i brata.

¹ Tablica została wmurowana w ścianę kościoła p.w. św. Trójcy w Bolesławcu. Napis na tablicy głosi: „Dnia 5 września 1971 roku odwiedził parafię Bolesławiec Kardynał Karol Wojtyła, od 16 X 1978 roku Papież Jan Paweł II, chluba Polaków. W 25. rocznicę Jego pontyfikatu – parafianie. 16 X 2003 roku”.

Po maturze rozpoczął studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Ojciec i syn opuścili wówczas Wadowice i zamieszkali w Krakowie, w suterenie domu krewnych przy ulicy Tynieckiej.

We wrześniu 1939 roku wybuchła wojna. Niemcy zamknęli Uniwersytet i inne szkoły wyższe. Studenci, między nimi Karol, zatrudniali się jako robotnicy, aby uniknąć wywózki do Niemiec na przymusowe roboty. Dzięki pomocy przyjaciół Karol został zatrudniony w kamieniołomach na obrzeżach Krakowa. Ze swego mieszkania musiał chodzić do pracy całą godzinę. Zima była wtedy bardzo ciężka. Karol był coraz bardziej wyczerpany, a ojciec zapadał mocno na zdrowiu.

Niestety zabiło się na niego znowu wielkie nieszczęście. 18 lutego 1941 zmarł ojciec Karola. Gdy Karol dowiedział się o jego śmierci, wybuchnął wielkim płaczem. Całą noc modlił się, klęcząc przy zwłokach ojca. Został sam, stracił kolejno wszystkich, których kochał. Miał 21 lat, wielki ból w sercu i poczucie wielkiego osamotnienia.

Karol otrzymał lepszą pracę w fabryce w Solvayu. Po pracy spotykał się z kolegami, studiował z nimi literaturę, występował czasem w teatrze słowa. Powoli jednak odchodził od tych zainteresowań, rozdziło się w nim powołanie kapłańskie. W tym czasie ksiądz arcybiskup Adam Sapieha zorganizował tajne Seminarium Duchowne. Karol został jego słuchaczem, ale wciąż chodził do pracy. Tutaj zżył się z robotnikami, a oni nie wiedząc o tym, że ich współpracownik jest już klerykiem, pomagali mu, nawet czasem wykonywali za niego część jego pracy. W tych warunkach Karol miał więcej czasu na naukę.

Na tajnych wykładach poznał przyszłego wiernego przyjaciela – Jerzego Zachutę. Obydwaj służyli codziennie o godzinie 7 rano do Mszy św. odprawianej przez arcybiskupa Sapiehę w jego prywatnej kaplicy. Pewnego dnia na mszę przybył tylko Karol Wojtyła. Zaniepokojony nieobecnością kolegi poszedł do mieszkania pani Zachutowej, która była wdową i mieszkała z dwoma synami i córką na krakowskich Dębniakach. Zastał tam rodzinę w wielkiej rozpacz i dowiedział się, że Jerzy został w nocy aresztowany przez gestapo i wszyscy obawiają się o jego życie. Wkrótce na ulicach Krakowa ukazały się obwieszczenia z nazwiskami rozstrzelanych Polaków. Wśród nich znajdowało się imię i nazwisko kleryka Jerzego Zachuty. Prawdopodobnie został rozstrzelany z powodu donosu, że chrzcił Żydów, ratując ich w ten sposób od śmierci.

Karol Wojtyła powiadomił o tym arcybiskupa Sapiehę. Obydwaj uklękli wtedy i modlili się długo za duszę Jerzego i wszystkich po-

mordowanych. Arcybiskup zobowiązał Karola Wojtyłę, by zawiadomił o tragicznej śmierci Jerzego jego rodzinę. To wydarzenie wpłynęło pośrednio na to, że nasz Papież znalazł się w Bolesławcu, dzięki czemu odbywa się dzisiejsza uroczystość. Karol Wojtyła długo krążył koło mieszkania Zachutów, nim wszedł ze straszną wiadomością, którą wywołał wielką rozpacz rodziny, zwłaszcza matki, bo oto straciła syna, który ku jej radości miał powołanie kapłańskie i już szedł tą drogą. Widząc boleść matki, jej młodszy syn Andrzej objął ją, uspokajał i na klęczkach przyrzekł jej, że on w zastępstwie zamordowanego brata Jerzego zostanie księdzem. I tak po latach się stało.

Po zakończeniu wojny Karol Wojtyła dokończył studia i w prywatnej kaplicy arcybiskupa został przez niego wyświęcony 1 listopada 1946 roku. Został następnie wysłany na studia do Rzymu, skąd w lipcu 1948 roku wrócił z doktoratem, pracował jako kapłan w Niegowici, w Krakowie, po latach został biskupem, arcybiskupem, kardynałem.

Zawsze pamiętał o robotnikach, z którymi pracował w kamieniołomach i w fabryce i którzy okazywali Mu pomoc i przyjaźń. Chrzcił im dzieci, błogosławił małżeństwa, odprawiał pogrzeby. Wspomina też, jako Papież, przyjaciół ze studiów i z ciężkich lat okupacyjnych. Nie zapomniał również o rodzinie Zachutów. Pisywał często własnoręcznie listy do pani Zachutowej, której młodszy syn Andrzej dotrzymał przyrzeczenia danego matce i został księdzem.

W latach 1961-1974 ks. Andrzej Zachuta był proboszczem w Bolesławcu. Matka mieszkała z nim na plebani. I tu doznali wielkiej radości – odwiedził ich kardynał Karol Wojtyła. 5 września 1971 roku uczestniczył w kolegiacie w Wieluniu w koronacji obrazu Matki Boskiej Pocieszenia, razem z prymasem Polski Stefanem Wyszyńskim i niemal całym Episkopatem Polski. Wracając po uroczystości do Krakowa, Kardynał Wojtyła zboczył do Bolesławca i odwiedził matkę proboszcza Zachuty. Powróciły bolesne wspomnienia. Była to ostatnia wizyta kardynała Wojtyły w Bolesławcu (prawdopodobnie był tu częściej), ale nie ostatnie kontakty z rodziną Zachutów. Jego listy z Rzymu w dalszym ciągu otrzymywała matka w parafii Włodowice, gdzie jej syn był proboszczem. Tam zmarła i tam jest pochowana.

Od czasu, gdy Karol Wojtyła został wybrany papieżem, ks. Andrzej Zachuta, chociaż nie był już proboszczem w Bolesławcu, pragnął, by pobyt tutaj takiego gościa został upamiętniony. Bawiąc czasem w Bolesławcu, na zaproszenie niektórych rodzin (np. Musiałków, Chmielewskich, pana Żółtaszka i mojej rodziny), zawsze wracał w rozmowie do tematu ufundowania trwałej pamiątki od-

wiedzin obecnego Papieża. W 1988 roku po pogrzebie pani Wandy Bejm, matki naszej zasłużonej kościelnej pani Łucji, ks. Zachuta niemal zobowiązał mnie, bym zainteresował nasze środowisko sprawą tablicy pamiątkowej. Przynależem, że będę o tym pamiętał. W dwa miesiące po tej rozmowie ksiądz Zachuta zmarł i został pochowany przy matce we Włodowicach.

Oto dziś zrealizowało się pragnienie ks. proboszcza Zachuty, wielu parafian i moje zobowiązanie. Ksiądz Proboszcz poświęci za chwilę tablicę pamiątkową. Niech ona utrwali pamięć pontyfikatu Papieża Polaka w kolejnych pokoleniach, będzie powodem do dumy naszej parafii, zachętą do modlitwy za Papieża, za Kościół, Ojczyznę i za cały naród polski. Niech nade wszystko wzmocni naszą wiarę w Opatrzność Bożą, która czuwa nad światem, nad naszą Ojczyzną, nad każdym człowiekiem.

Losy Jana Pawła II są dobitnym świadectwem działania Opatrzności Bożej. To Opatrzność Boża prowadziła Karola Wojtyłę przez całe jego życie od dziecka i prowadzi go nadal. Dodawała mu siły do znoszenia cierpień powodowanych śmiercią najbliższych, poczuciem osamotnienia, ciężką niewolniczą pracą, głodem, zimmem, chorobami. Opatrzność Boża czuwała nad naszym kochanym Papieżem i zachowała go dla świata. Ta tablica nie może milczeć. Każde spojrzenie na nią będzie przypominać, że Opatrzność kieruje losami świata i każdego człowieka, tak jak kierowała życiem naszego Papieża.